

NEONAZISTOWSKIE KANAŁY USUNIĘTE Z TELEGRAMA. ZABIEG PR-OWY CZY TROSKA O UŻYTKOWNIKÓW?

Neonazistowskie kanały promujące „białą supremację” zostały usunięte z Telegrama. W ten sposób władze komunikatora chcą walczyć z szerzącą się przemocą w sieci. Problem jest jednak złożony i skomplikowany – w miejsce zablokowanego konta, pojawia się kolejne. Zdaniem krytyków reakcja Telegrama jest spóźniona i stanowi jedynie działanie PR-owe po eskalacji napięć w Stanach Zjednoczonych.

W związku z ostatnimi wydarzeniami na Kapitolu władze popularnego komunikatora „Telegram” podjęły decyzję o usunięciu kanałów, które tworzyły zorganizowaną sieć neonazistowskich i promujących „białą supremację” kont. Jest to efekt walki z szerzącym się procederem podżegania do przemocy w sieci.

„Nasze warunki świadczenia usług wyraźnie zabraniają publicznych wezwań do przemocy” – powiedział w rozmowie z TechCrunch rzecznik Telegrama Mike Ravdonikas. Jak dodał, 12 stycznia br. zablokowano „dziesiątki publicznych kanałów, które nawoływały do przemocy” i były skierowane do „tysięcy subskrybentów”.

Władze komunikatora wskazały, że w ramach usuniętych kanałów promowano „białą supremację”, nazistowską ikonografię oraz inne skrajne odmiany prawicowego ekstremizmu. Jednak jest to jedynie część szeroko rozbudowanej siatki, która nieustannie się rozwija – często po zablokowaniu jednego konta pojawia się kolejne.

Czy kanały „rozbite” przez Telegrama były w jakiś sposób związane z eskalacją przemocy w Stanach Zjednoczonych, a konkretnie z wydarzeniami na Kapitolu? Jak ustalił TechCrunch, większość zablokowanych kont nie dotyczyła polityki Stanów Zjednoczonych ani „spisków” z udziałem Donalda Trumpa. Wiele z nich opowiadało się przede wszystkim za czystością rasową. Publikowano poradniki, w których np. omawiano metody walki z osobami innego pochodzenia.

Aktywistka praw człowieka Gwen Snyder skrytykowała na łamach TechCrunch postawę Telegrama, który dopiero teraz podjął działania na rzecz likwidacji skrajnych ugrupowań z komunikatora. „Przez lata śledziliśmy te nazistowskie kanały >Terrorgramu< (gra słów: terror + Telegram – przyp. red.) i zgłaszaliśmy przerażające, jawne wezwania do przemocy na tle rasowym, a Telegram nic z tym nie robił” – podkreśliła Gwen Snyder. Z wypowiedzi aktywistki wynika, że reakcja komunikatora jest spóźniona i została podjęta w efekcie podobnych działań innych platform (Twitter, Facebook itd.) po eskalacji wewnętrznego napięcia w Stanach Zjednoczonych.

W tym miesiącu miał miejsce „boom” w zakresie wzrostu popularności aplikacji Telegram – w szczytowym momencie nawet o 25 mln nowych użytkowników w ciągu 72 godzin. Jest to efekt

wydarzeń, jakie miały miejsce w USA oraz ich następstw, wśród których należy wskazać na decyzje największych platform internetowych o zablokowaniu kont Donalda Trumpa.

Jak informowaliśmy na naszym portalu, taką decyzję podjął Twitter oraz inni giganci mediów społecznościowych – Facebook, Instagram, Snapchat – a także YouTube. Warto jednak podkreślić, że Twitter wprowadził stałą blokadę profilu @realDonaldTrump, tłumacząc swoje stanowisko tym, że był on wykorzystywany do „podżegania do przemocy”.

Czytaj też: [Media społecznościowe blokują Trumpa](#)